

Georg G. Iggers

Użycia i nadużycia historii : o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 2 (3), 9-16

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Użycia i nadużycia historii. O odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie

Kwestia tego, w jaki sposób na przestrzeni wieków nadużywano historii jest dla nas, historyków, tak samo istotna jak zagadnienia odpowiedzialności historyka za owe nadużycia. Pojawiają się tu przede wszystkim dwa problemy. Pierwszy z nich dotyczy sposobów korzystania z historii we wszelkich kulturach i w różnorodnych zamiarach: politycznych, religijnych, etycznych i innych. Jörn Rüsen określa je mianem stałej antropologicznej. Dotyczą one konstruowania przeszłości, postrzeganej jako zbiorowa tożsamość, która nie jest adekwatna względem przeszłości faktycznej. W wieku XIX i XX owe „zmyślane” przeszłości pełniły ważką rolę w powstawaniu nacjonalizmów. Bardzo trafnie ujął to ponad sto lat temu Ernest Renan, definiując naród jako „grupę ludzi, których łączy błędny pogląd na przeszłość i nienawiść do sąsiadów”. Owe błędne wizje przeszłości nie były przekazem z czasów dawniejszych, lecz zostały świadomie wymyślane przez intelektualistów (wśród których wielu było historykami), poetów, artystów i polityków, którzy sami przekonani byli co do prawdziwości ich własnych poglądów na przeszłość. Prócz tego od starożytności istniały zarówno świadoma kontrola nad piśmiennictwem historycznym, jak i manipulacja historią, dyktowana przyczynami politycznymi, religijnymi i innymi. [...]

Przejdźmy do kilku refleksji natury ogólnej. Można założyć, iż uczciwe podejścia do historii są możliwe, oraz że zawodowy etos historyków nakazuje im stawiać opór wobec zniekształceń przeszłości. Jednakże związek pomiędzy użyciem i nadużyciem historii jest bardzo złożony. Pojęcie nadużycia sugeruje, iż przeszłość bywa traktowana instrumentalnie i jest zniekształcana dla celów politycznych lub innych. Sugeruje ono także, że istnieje jakaś rzeczywista przeszłość, której nie wolno zniekształcać. Historia odgrywa istotną rolę w formowaniu i utrzymywaniu zbiorowych tożsamości. Prawie wszystkie ludy: te z Zachodu i ze Wschodu, Europejczycy i Afrykanie, Indianie z obydwu Ameryk, mieszkańcy wysp Pacyfiku tworzą swoją tożsamość w oparciu o przeszłe doświadczenia historyczne. Przekazywane one były często jako twórczość epicka. Wielowiekowa tożsamość Żydów jest nie do pomyślenia bez relacji dotyczących doświadczenia Wyjścia; tożsamość Greków bez poematów Homera; Hindusów bez Wed. Jednak kwestia tego, czy epika ta odnosiła się do prawdy, czy też była poetyckim opisem, nie była podnoszona przez bardzo długi czas. A nawet nie była uważana za istotną. Tylko okazjonalnie starożytni historycy Zachodu (Tukidydes), starożytni chińscy historycy (Sima

Qian), czy też historycy islamscy (Ibn Khaldun) [...] stosowali pewne kryteria wiarygodności w swych narracjach.

Mówiąc o historykach dzisiaj, mamy na myśli przede wszystkim historyków zawodowych. [...] Mamy do czynienia z naukowcami, którzy zostali wykształceni na historyków. [...] Historia jest obecnie rygorystyczną dyscypliną, a nie gatunkiem literackim, jakim była jeszcze dla Gibbona czy Voltaire'a.

Pojęcie historii jako dyscypliny, jako *Wissenschaft*, jest pojęciem względnie nowym. W osiemnastym wieku Chladenius mówił o *Geschichtswissenschaft*. Pod koniec osiemnastego wieku członkowie Académie des Inscriptions et des Belles Letters, jak również niektórzy historycy z Uniwersytetu w Göttingen, zaczęli w podobny sposób myśleć o historii. Jednak historia jako profesja rozpoczęła się dopiero wraz z Rankem, na Uniwersytecie Berlińskim po roku 1825. Po raz pierwszy historia została wtedy wyraźnie oddzielona od literatury. Ranke twierdził, że historia powinna ukazywać *wie as eigentlich gewesen* bez żadnych ozdobników. Samo centrum profesjonalnej historii zajęła idea, czy też ideał naukowego obiektywizmu, który ściśle związek z prawdą czynił obowiązującym. Zacytujmy tu Petera Novicka: „Założenia, na których opiera się idea obiektywizmu obejmują ściśle związek z rzeczywistością przeszłości oraz z prawdą rozumianą jako odniesienie do tej rzeczywistości; wyraźne oddzielenie poznającego od poznawanego, faktu od wartości, a przede wszystkim historii od fikcji. Fakty historyczne postrzegane są uprzednio do interpretacji i niezależnie od niej. ... Rola obiektywnego historyka jest rolą neutralnego, bezinteresownego sędziego”². Nie oznacza to jedynie, że profesjonalny historyk powinien być obiektywny, lecz także, iż jedynie profesjonalny historyk, przeszkolony w metodach naukowych dociekań historycznych, może być obiektywny. Wszyscy inni są wykluczeni ze sfery poważnych historyków. Wizja ta jest dosyć zaściankowa. Historycy, szczególnie w ciągu ostatnich dwóch stuleci, mieli istotny udział w tworzeniu pamięci zbiorowej i formowaniu grupowych tożsamości. Historia naukowa stanowiła zaledwie jeden segment w tym procesie, który przybierał wiele różnych form.

Moją osobistą pozycję komplikuje fakt, iż z jednej strony wierzę, że uczciwe śledzenie biegu historii nie jest jedynie „szlachetnym marzeniem”, do którego sprowadzili je Charles Beard³ i Peter Novick. Z drugiej strony jednak jestem przekonany, że profesjonalna historia na ogół tego nie czyni i ma spory udział w zniekształcaniu przeszłości, często służąc programom ideologicznym. Profesjonalizacja studiów historycznych powinna być postrzegana jako część struktury instytucjonalnej i relacji władzy, w których wyłoniła się i w których nadal funkcjonuje. Peter Novick starał się zwrócić na to uwagę historyków w Ameryce, William Keylor⁴ i Pim den Boer⁵ we Francji, Fritz Ringer⁶ i ja⁷ w Niemczech, a ostatnio Effi Gazi⁸ w Europie południowo-wschodniej. W roku 1971, kilka dni po ukazaniu się niemieckiego wydania mojej książki, Thomas Nipperdey napisał do mnie na temat zawodu historyka w Niemczech. Stwierdził, iż historii nauki (*Wissenschaftsgesichte*) nie można napisać jako krytyki wspierających ją ideologii, a dzieła historyków należy oceniać z perspektywy ich wkładu w poszerzanie wiedzy⁹. Ni-

gdy nie negowałem, że dzieła historyków niemieckich wkład taki miały. Równocześnie jednak badałem zakres, w jakim ideologie koloryzowały ich prace i odkrycia naukowe. Powieściopisarze, poeci, demagogiczni politycy i inni przyczynili się do stworzenia tradycji narodowej, opierającej się na patriotycznych mitach. Tym, co interesuje mnie tutaj jest rola, jaką badania historyczne odegrały w umacnianiu tych mitów.

Interesuje mnie nie tyle kontrola i manipulacja historią w reżimach dyktatorskich [...], co manipulacja historią w społeczeństwach względnie otwartych. Zaliczam do nich nie tylko państwa demokratyczne dwudziestego wieku (wraz z Japonią po roku 1945, Indiami i, ostatnio również Koreą Południową i Tajwanem), lecz także dziewiętnastowieczne społeczeństwa europejskie: państwa niemieckie, monarchię Habsburgów czy też, w pewnej mierze, carską Rosję, w której, pomimo autokratycznych instytucji, istniały pewne obszary wolności wypowiedzi. Prawdopodobnie najbliższe bezpośredniej kontroli historiografii były Związek Radziecki i NRD, choć i tam kontrola nie była zupełna. W znajdujących się pod sowieckim wpływem takich państwach jak Polska, Węgry czy Czechosłowacja spora część badań historycznych wymykała się wyznacznikom ideologii komunistycznej. Podobnie działo się w Chinach po Rewolucji Kulturalnej. W przypadku nazistowskich Niemiec interesuje mnie nie tyleż historiografia Instytutu Historycznego III Rzeszy Waltera Franka, co owa większość historyków, którzy, nie będąc członkami partii nazistowskiej ani też zwolennikami jej doktryny w swych interpretacjach niemieckiej historii dobrowolnie udzielili naukowego wsparcia nazistowskiemu reżimowi, a przynajmniej sprawie Niemiec podczas wojny.

Klasyczny model profesjonalizacji widać wyraźnie w protestanckich uczelniach niemieckich dziewiętnastego wieku. To tutaj narodził się imperatyw badawczy wraz z jego oddaniem się idei idealnego obiektywizmu i bezinteresownego spojrzenia. Jednak spojrzenie to okazało się być dalekie od bezinteresowności i obiektywizmu. Było ono – w prawie każdym przypadku – ideologicznie skrzywione. Spróbujmy zrozumieć co nieco z socjologii profesji naukowej. Niemieckie uniwersytety zostały ufundowane przez państwo. Historycy byli urzędnikami państwowymi. Poszanowanie dla badań naukowych ze strony państwa oraz wykształconej części społeczeństwa generalnie, choć nie zawsze, powstrzymywało państwo od bezpośredniej interwencji w pracę historyków. Uniwersytet posiadał znaczną autonomię. W rzeczywistości drugiej połowy dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku akademicka wolność historyków w Niemczech była znacznie większa niż w innych krajach. Na przykład w Stanach Zjednoczonych większość uniwersytetów znajdowało się w rękach prywatnych, więc ich fundusze kontrolowane były przez korporacje składające się z przemysłowców i przedstawicieli władz, które częstokroć „wtrącały się” w prace uczelni¹⁰. Co więcej, mechanizmy rekrutacji do niedawna wszędzie gwarantowały, iż społeczność akademicka stanowiła społecznie i politycznie homogeniczną grupę, która troszczyła się o utrzymanie swego składu oraz konsensusu w orientacji intelektualnej i politycznej. Uniwersytety, a wraz z nimi dyscyplina historii, ustanowione zostały nie tylko

w celu poszerzenia wiedzy czy też kształcenia kompetentnych urzędników państwowych, kadr zawodowych i nauczycieli, lecz także w celu stabilizowania porządku społecznego. W okresie bezpośrednio poprzedzającym rewolucję roku 1848, a do pewnego stopnia także nieco później, istniały istotne różnice zdań pomiędzy umiarkowanym liberalizmem wielu niemieckich historyków a autokratyczną polityką Prus. Istniał jednak pewien podskórny konsensus, który koloryzował pracę historyków. Należy pamiętać, że, w swej znakomitej większości, historycy przekonani byli o obiektywności i neutralności wyników swych badań, które w rzeczywistości były wysoce tendencyjne. Począwszy od Rankego, wierzyli oni, iż krytyczne zgłębienie źródeł odsłania działanie pewnych wielkich sił – pewną metanarrację, która ustanawia współczesny porządek społeczny i cywilizacyjny Zachodu. Droysen, nawet dziś jeszcze opiewany jako wielki teoretyk wyłaniającej się w dziewiętnastym wieku nauki historii, jednoznacznie odróżniał te aspekty przeszłości, które uważał za historyczne (*Geschichte*) od tych, które pogardliwie określał jako *Geschäfte* (drobne, prywatne interesy)¹¹. Te pierwsze, o ile pasowały do „wielkiej narracji”, do elit i do ludzi władzy, dotyczyły sfery polityki; drugie odnosiły się do wielorakich aspektów życia zwykłych ludzi, którzy do owej wielkiej i systematycznie wykluczającej kobiety narracji nie przynależeli. Uderzające jest to, że z chwilą, kiedy historia została zorientowana na badania, a więc stała się neutralna, równocześnie jednak uległa znacznemu upolitycznieniu. To nowe zainteresowanie historią i wsparcie udzielane jej przez państwo oraz inne instytucje związane były bezpośrednio ze wzrostem nacjonalizmu. Celem badań historycznych stało się współdziałanie w konstruowaniu tożsamości narodowej. Historycy czynili to nawet otwarcie, jak na przykład w przypadku tak zwanej Szkoły Pruskiej. Historycy zgłębiali archiwa nie tyleż po to, by dać się poprowadzić źródłom, lecz by odnaleźć wsparcie dla swych tez, które poprzedzały badania. Droysen stanowi znakomity przykład historyka, który poszukiwał naukowej legitymizacji swych absolutnie fantasmagoryjnych narracji, przypisujących świadomą misję narodową książętom z rodu Hohenzollernów od początku nowożytności.

Niemcy nie byli osamotnieni w owej instrumentalizacji naukowości. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku profesjonalizacja stała się regułą tak w świecie Zachodu, jak i w modernizujących się krajach nie-zachodnich, przede wszystkim takich jak Japonia. Choć konteksty polityczne tradycji intelektualnej były w różnych krajach różne, podstawowe założenia działania profesjonalnej nauki nie różniły się. Ranke popełnił wielki błąd wierząc w to, że rozwijające się w naszych czasach instytucje odzwierciedlają działające w historii (by użyć tego terminu) „siły moralne”. Być obiektywnym i posiadać poczucie historii oznaczać miało uznanie tych sił. Podobnie jak Burke wierzył, iż żądanie radykalnej zmiany zabijało poczucie historii¹². Być historykiem znaczyło więc być konserwatystą, ale bycie konserwatystą w żaden sposób nie stało na przeszkodzie zasadzie niezangażowania, do której nawoływał Ranke. Inni historycy bywali bardziej liberalni. Lecz nawet liberałowie w swych wezwaniach do umiarkowania liberalnych reform w znacznej mierze afirmowali ówczesne status quo. Być historykiem

w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy Japonii oznaczało być patriotą, zaś patriotyzm w swej istocie sprowadzał się do nacjonalizmu, a w wielu przypadkach do szowinizmu. Nie inaczej sprawa miała się w krajach walczących o niepodległość (Czechy, Polska), czy też w krajach niedawno wyzwolonych (Grecja). Jednakże tacy historycy jak Droysen, Michelet, Turner, Lambros i Palacky nie dostrzegali konfliktu pomiędzy ich stronnictwą interpretacją historii a profesjonalnym etosem. Podczas Pierwszej Wojny Światowej faktycznie wszyscy historycy z obydwu stron okopów zbiegali się przy narodowych flagach nie tylko jako obywatele swych krajów, lecz także jako zawodowi historycy¹³. Po roku 1918 dokumenty miały być odczytywane inaczej. Celem było ustalenie winy bądź uniewinnienie Niemców. Historycy połączyli się ponad narodowymi różnicami w przekonaniu o wyższości cywilizacji Zachodu. Mniej lub bardziej otwarcie zawierało więc ono założenie niższości ludów nie-zachodnich. Widać je wyraźnie w tak zwanej Szkole Dunninga przy Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, która – odwołując się do Rankeowskiej obiektywności – postanowiła napisać taką historię Rekonstrukcji amerykańskiego Południa po Wojnie Domowej, dzięki której dokonana została naukowa legitymizacja segregacji rasowej oraz pozbawienia Murzynów praw wyborczych. Czarnoskóry socjolog i historyk, W. E. B. DuBois, wykazał w swej odpowiedzi na ową historię sposób, w jaki domniemanie profesjonalna historiografia przemienia się w propagandę¹⁴.

Nadużycia historii nie ograniczają się do reżimów autorytarnych, lecz pojawiają się także w tych społeczeństwach, które, przynajmniej na powierzchni, zezwalają na bardzo szeroki zakres wolności słowa. Sytuacja pod tą powierzchnią może być zupełnie inna. Nawet w społeczeństwach, w których tradycje demokratyczne są znacznie silniejsze niż w Niemczech, występowały mechanizmy rekrutacji i promocji narzucające ograniczenia. Wiele z tych ograniczeń nigdy nie zostało wypowiedzianych, lecz zostały zinternalizowane w umysłach historyków.

Oczywiście istnieją „kontrnarracje”. Choć niewielu Marksistów w dziewiętnastym wieku było akademikami, jednak w drugiej połowie dwudziestego wieku jest ich już całkiem sporo. W ostatnich latach pojawiają się także kontrnarracje feministyczne i etniczne. Historie te, nawet jeśli są zgodne z praktykami zawodowymi, oferują wysoce ideologiczne interpretacje historii.

Do tej pory mój referat proponował bardzo pośpepny obraz zawodu historyka, w którym granica pomiędzy nauką a konstrukcją mitów w znacznej mierze została rozmyta. Jak wiadomo, w ostatnich dekadach sceptycyzm możliwości prowadzenia obiektywnych badań historycznych jest coraz bardziej widoczny. Dla sporej grupy współczesnych myślicieli każde wyjaśnienie historyczne wspiera się na fundamentach ideologicznych, a w konsekwencji narracje historyczne obecnie można oceniać jedynie pod względem ich „zwartości, celności i siły iluminacji”, jak ujmuje to Hayden White. Nie można ich już „obalać” czy „unieważniać”, podobnie jak nie można tego czynić z komentarzami historii spekulatywnej¹⁵. White sugeruje także, że „można postrzegać świadomość historyczną jako specyficzne uprzedzenie Zachodu, dzięki czemu zakładana wyższość współczesnego społec-

czeństwa przemysłowego może zostać retroaktywnie uzasadniona¹⁶. Daje to ogłęd zakresu, w jakim przez stulecia historia była używana we wszystkich społeczeństwach, zachodnich i innych, celem legitymizacji władzy.

Pomimo przeprowadzonej przeze mnie krytyki charakterystycznego dla niemalże całej historycznej profesji kultu obiektywizmu, nie chciałbym ostatecznie uznać, że obiektywne miary krytyki historycznej nie istnieją. [...] Fakt, iż zawodowi historycy przyczynili się do powstania narodowych, etnicznych czy konfesyjnych mitów, jak również ostatnio do ukształtowania się mitów związanych z płcią kulturową nie oznacza, że nie ma kryteriów racjonalnego wglądu, dzięki któremu można by mity te rozsupłać. Ustalanie prawd historycznych nie jest łatwe. Źródła historyczne podatne są na różnorakie interpretacje. Jednak interpretacje te nie są arbitralne i zależą od samych źródeł. Historiografia jest nieustannym dialogiem, który niekoniecznie doprowadzić musi do konsensusu. Dialog ten może pogłębić rozumienie przeszłości przez oświetlenie jej z różnorodnych punktów widzenia. Historycy mogą nie być w stanie spełnić marzenia Rankego o pisaniu historii *wie es eigentlich gewesen*, lecz są w stanie wykazać *wie es eigentlich nich gewesen*. By tego dokonać muszą używać metod ukształtowanych w procesie profesjonalizacji. Każdy historyk ma jakiś punkt widzenia. Najlepszym sposobem na uniknięcie głoszenia nieprawdy jest analiza własnego punktu widzenia i uświadomienie sobie własnej perspektywy. Na tym polega odpowiedzialność historyka, zarówno wczoraj, jak i dziś. Na przykład Komisja Prawdy w Afryce Południowej [...] wypełnia to zadanie. Wielokrotnie już widzieliśmy, w jaki sposób mity historyczne wywierały wpływ na działania polityczne: legenda o wbijaniu sztyletu w plecy wspierana przez szanowanych historyków w przednazistowskich Niemczech, wspomniany już rasistowski mit Rekonstrukcji w Stanach Zjednoczonych przed rokiem 1945, twierdzenie o rzekomo łagodnej polityce okupacyjnej Cesarstwa Japonii przed i podczas II Wojny Światowej. Odwołujące się do wczesnego Średniowiecza konstrukcje historii narodowej były propagowane najpierw przez historyków niemieckich przed rokiem 1945. Ich celem było wykazanie zasadności ekspansji na wschód. A potem, po roku 1945, podobne idee propagowane były przez historyków polskich jako uzasadnienie ekspansji na zachód. Mit o klęsce w bitwie pod Kosowem w roku 1389 nadal stanowi pożywkę dla serbskiego szowinizmu. Pozostaje jeszcze zagadnienie wybiórczości pamięci. Typowym dla praktyki obecnej w wielu krajach przykładem może być opublikowany z okazji tysiąclecia historii Polski w roku 1986 *Zarys historii Polski (Outline History of Poland)*¹⁷. Polska jawi się tu jako etnicznie homogeniczny naród, w którym jedynie odrobinę miejsca zajmują Żydzi, Litwini, Niemcy, Ukraińcy i Romowie, a kwestia Holocaustu jest niemal zupełnie przemilczana. Dzieje się tak w wielu historiach narodowych. Dopiero w ostatnich latach historycy amerykańscy, w swym wieloetnicznym i wielokulturowym państwie, nadali odpowiednią rangę wielogłosowym narracjom. Po roku 1945 konserwatywni historycy w Niemczech Zachodnich pisali historię oporu wobec Hitlera, koncentrując się na arystokratkach i oficerach. Nie tylko zupełnie ignorowali przy tym znaczenie lewicowego ruchu oporu, lecz

czynili z jego zwolenników popleczników nazistowskiego reżimu, którzy popie-rali wojnę aż do chwili, w której klęska stała się oczywista. Wschodni Niemcy komuniści praktykowali podobną amnezję, kładąc nadmierny nacisk na swoją rolę w ruchu oporu. Zapominali zupełnie o współpracy pomiędzy komunistami i nazistami w roku 1939 i 1941. Obydwa te podejścia do kwestii ruchu oporu były próbami legitymizacji programów politycznych, której dokonywano poprzez selektywne przedstawianie i zniekształcanie przeszłości.

W ostatnich latach kwestie nieco wcześniej stanowiące tematy tabu zaczęły być częściej podnoszone. Kwestia tradycji historycznej przyjętej w Niemczech podniesiona została najpierw w kontrowersyjnym studium Fritza Fischera nad odpowiedzialnością Niemiec za I Wojnę Światową (opublikowanym w roku 1961), po czym stała się przedmiotem uwagi młodszych historyków zachodni Niemiec. Najnowsze studia ukazały zakres, w jakim ludność niemiecka uwikłana była w Holocaust. [...] Także tabu przysłaniające kolaborację władz francuskich przy deportacji Żydów w okresie Vichy zostało przełamane. Film *Smutek i Żal* (nakręcony w roku 1971) nie mógł być publicznie wyświetlany aż do roku 1979. Jeszcze przed upadkiem Związku Radzieckiego Rosyjski ruch „Pamięć” rozpoczął historyczną rekonstrukcję stalinowskiej codzienności. Rozpoczęto proces rewizji szkolnych podręczników w Japonii i w Izraelu. We wszystkich tych zmianach niepoślednią rolę odegrali historycy. To właśnie owa dekonstrukcja jednostronnej wizji historycznej, wizji zniekształcającej przeszłość w imię programów politycznych, stanowi zasadniczy cel odpowiedzialnego historyka. Sama rewizja oczywiście nie stanowi gwarancji obiektywizmu. Także rewizje mieszczą się w ramach programów. Jednakże „rozmontowanie” historycznych fałszerstw może przyczynić się do osłabienia ich władzy nad umysłami ludzkimi. Nie chodzi tu o zupełne odrzucenie historii profesjonalnej, lecz o wezwanie jej do stawienia czoła ideałom uczciwości intelektualnej, którą sama przecież proklamowała. Niniejszy referat daje wyraz przekonaniu, które w oczach niektórych może jawić się jako uprzedzenie: istnieją pewne standardy ludzkie oraz standardy logicznego myślenia, w oparciu o które, historycy mogą poprowadzić racjonalny dyskurs.

Przełożyła Agnieszka Pantuchowicz

Przypisy

¹ Tekst niniejszy wygłoszony został jako referat wstępny na międzynarodowym kongresie historycznym w Oslo w sierpniu 2000 r. Autor częstokroć imiennie zwracał się w nim do uczestników kongresu. W przykładzie miejsca te zostały pominięte i zaznaczone jako „[...]”.

² Peter Novick, *That Noble Dream. The „Objectivity Question” and the American Historical Profession* (Cambridge, 1988), s. 3–4.

³ Charles Beard, „Written History as an Act of Faith”, *American Historical Review*, vol. 39 (1934), s. 219–231.

⁴ William Keylor, *Academy and Community. The Foundation of the French Historical Profession*, Cambridge, Massachusetts, 1975.

⁵ Pim den Boer, *History as a Profession. The Study of History in France, 1818–1914*, Princeton 1998.

⁶ Fritz Ringer, *The Decline of the German Mandarins*.

⁷ Georg G. Iggers, *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, wydanie drugie, Middletown, 1983.

⁸ Effi Gazi, „Scientific” History: *The Greek Case in Comparative Perspective (1850–1920)*, New York, 2000.

⁹ Thomas Nipperdey do Georga Iggersa, 15 lutego 1971.

¹⁰ Zob. Richard Hofstadter i Walter V. Metzger, *The Development of Academic Freedom in the United States*, New York, 1955.

¹¹ Johann Gustav Droysen, „Erhebung der Geschichte zum Rang einer Wissenschaft”, *Historik*, t. 1, Stuttgart, 1977.

¹² Leopold von Ranke, *Über die Verwandtschaft und den Unterschied der Historie und der Politik*, w: Wolfgang Hardtwig, red., *Über das Studium der Geschichte*, Monachium 1990, s. 47–60.

¹³ Georg G. Iggers, „Historians Confronted With the War”, referat wygłoszony na konferencji *European Intellectuals and the „Great War”*, Trento, Włochy, 4–6 listopada 1998 (w druku).

¹⁴ W. E. B. DuBois, *Black Reconstruction. An Essay Towards a History of the Part which Black Folk Played in the Attempt to Reconstruct Democracy in America 1860–1880*, New York, 1935, s. 711–729.

¹⁵ Hayden White, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore 1973, s. 4.

¹⁶ Hayden White, *Metahistory...*, s. XII.

¹⁷ Jerzy Topolski, *Outline History of Poland*, Warszawa, 1986.